




---

**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA**


---

## Nasza tożsamość

Za cztery miesiące minie 6 lat od momentu wydania pierwszego numeru kwartalnika „Echo Studzianki”. Mam jednak świadomość, że jest to dopiero początek drogi do opracowania dziejów tej miejscowości. Jest jeszcze tak wiele nieporuszonych tematów, że potrzeba wielu lat, aby wszystko opracować i opublikować.

Cieszę się, kiedy historie, które poruszam w artykułach zaczynają mnie „otaczać” i niejako „wdzierać się” w moje życie. Historia i regionalistyka są fascynującymi obszarami do badań i stanowią nieraz swoistą pajęczynę powiązań. Niejednokrotnie kontaktują się z redakcją rodziny opisywanych postaci. Kontakty te staramy się podtrzymywać. Tak było np. z praprawnikiem Seweryna Grabowskiego (właściciela majątku Koszoły w II poł. XIX w.), który zadzwonił po wydaniu pierwszego numeru czasopisma „Kniaź”. Podobnie było z dziesiątkami artykułów, które publikowaliśmy na łamach kwartalnika „Echo Studzianki”. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że miejsca, które zamieszkujemy, kryją w sobie ślady dawnych wydarzeń.

gdzie zachowało się kilka miejsc, świadczących wciąż o jej nieodkrytych tajemnicach.

Piszę o tym w jednym z artykułów w numerze. Liczę przy tym na pomoc mieszkańców Studzianki, tych obecnych, jak i byłych. Mam nadzieję, że uda się w przyszłości rozwikłać kolejne tajemnicze historie tej miejscowości. (...)Warto pamiętać o tym, że często to, co posiadamy, zawdzięczamy kilku pokoleniom żyjącym przed nami. Jednocześnie to, co obecnie robimy, zostawimy przyszłym pokoleniom. Jak pisał ks. prof. Józef Tischner: „Być sobą to poczuć się wolnym na swojej ziemi, zrozumieć i oswoić świat w którym się żyje. Żeby móc dobrze pracować na tej ziemi, trzeba poznać jej przeszłość, zrozumieć ludzi i kulturę. Bez wczucia się i wnikięcia w tę kulturę

nie zrozumie się ludzi ani siebie”. Z lokalną historią często łączy się też kwestia naszej tożsamości, kultury, zakorzenienie w tradycji i obyczajach. Szkoda tylko, że coraz częściej młodzi ludzie muszą opuszczać swoje rodzinne strony w poszukiwaniu pracy, szczęścia i lepszego życia dla siebie i swoich dzieci. Pozostają głównie nasi rodzice i dziadkowie. A w małych miejscowościach, jak nigdzie indziej potrzeba liderów, animatorów kultury, działaczy społecznych, regionalistów, pasjonatów. Jeśli nawet wyjeżdżamy gdzieś na dłużej, starajmy się pamiętać, skąd pochodzimy. Warto też utrzymywać stały kontakt ze swoją miejscowością. Ważne też jest mieć w życiu jakieś, nawet niewielkie, pasje i zainteresowania. Nie warto zadowalać się codziennością i osiadać na rutynie. Dwa lata temu wybitny psycholog prof. Philip Zimbardo powiedział: „Trzeba podejmować ryzyko! Chodzi o wdrożenie pierwiastka ekscytacji do naszej codzienności. To może być spotkanie nowych ludzi, odwiedzenie nowych miejsc, próbowanie nowych smaków, próbowanie nowych form aktywności”. Warto „podejmować ryzyko”. Nie bójmy się nowych wyzwań i nie dajmy się zawładnąć marazmowi, powszedniości i rutynie. W imieniu redakcji kwartalnika, życzę wszystkim naszym Czytelnikom miłej lektury. Serdecznie pozdrawiam.



Na rozstajach dróg....

## W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców z trzech ostatnich miesięcy 2015 roku.

- 01.01.2015 r. dwóch mieszkańców Studzianki startowało w III Noworocznym Biegu Biała Biega w Styrzyńcu. **Łukasz Węda** z czasem 22 minut 9 sekund zajął 12 miejsce, a **Tomasz Kowalewski** uplasował się na 31 miejscu, osiągając wynik 25 min. 38 sek. W zawodach startowało 70 zawodników. Wygrał Jakub Piech z Grabanowa z czasem 18 min. 55 sek.

- 06.01.2015 r. w świetlicy w Studziance odbyło się spotkanie noworoczne z kolędą.

- 10.01.2015 r. grupa śpiewacza Studzianczanie uczestniczyła w przeglądach kolęd w Bokince Królewskiej, zaś 11.01.2015 r. w Dubowie.

- 18.01.2015 r. **Kamil Łukaszuk** wygrał Gminny Turniej Tenisa Stołowego Amatorów, który odbył się w hali sportowej w Łomazach. Mieszkaniec Studzianki nie miał sobie równych, wygrywając wszystkie pojedynki. Szóste miejsce zajął **Mateusz Olichwirowicz**.

- 24.01.2015 r. w Lublinie odbyła się III Nocna Dycha do Maratonu. W biegu na dystansie 10 km startowało 1101 zawodników. Wśród nich był **Łukasz Węda** ze Studzianki. Z rezultatem 44 min. 12 sek. zajął 165 miejsce. Wygrał Andrzej Starzyński z Puław (czas 32 sek. 16 sek.).

- 28.01.2015 r. w świetlicy odbyło się spotkanie w ramach Dnia Babci i Dnia Dziadka oraz tradycyjna

choinka przygotowana przez rodziców oraz nauczycieli ze szkoły w Studziance.

- 31.01.2015 r. **Maciej Golba** zajął II miejsce w IX Powiatowym Konkursie Recytatorskim pt. „Boże Narodzenie w literaturze”, który odbył się w Rossoszu.

- 04.02.2015 r. w ramach ferii zimowych w Studziance, stowarzyszenie realizowało warsztaty rekreacyjno-edukacyjne dla dzieci i młodzieży z tatarskimi rówieśnikami z Białegostoku. Odbyły się zajęcia plastyczne, orient w praktyce - haft tatarski, turniej łuczniczy Studzianka kontra młodzież tatarska, warsztaty tańca tatarskiego, warsztaty kulinarne oraz degustacja.

- 07.02.2015 r. w Łomazach odbył się Gminny Halowy Turniej Piłki Nożnej. W zawodach wzięło udział 6 drużyn, w tym Zielawa Studzianka, która zajęła 3 miejsce.

- 11.02.2015 r. nowym sołtysem Studzianki został **Dariusz Kukawski**, który otrzymując w wyborach 36 głosów pokonał Jarosława Janowicza (24 głosy). Do Rady Sołeckiej wybrani zostali: **Kazimierz Rozwadowski, Józef Szenejko, Tadeusz Kowalczyk, Jarosław Janowicz i Henryk Owczaruk**.

- 14.02.2015 r. **Joanna i Łukasz Węda** startowali w I Biegu dla par rozegranym w Warszawie. Na dystansie 5,4 km uzyskali czas 30 min. 38 sek. (łącznie 1 godz. 1 min. 16 sek.), zajmując 58 miejsce na 98 sklasyfikowanych par.

- 19.02.2015 r. mieszkańcy Studzianki wystąpili na antenie Radia Lublin w audycji pt. „Studzianka intryguje i przyciąga turystów”.

- 01.03.2015 r. **Łukasz Węda** uczestniczył w XXXV Półmaratonie w Wiązownej k. Warszawy. Trasę 21 km 97 metrów przebiegł w 1 godz. 36 min. 2 sek., zajmując 284 miejsce na 1043 startujących.

- W ramach konkursu Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka złożyło dwie oferty o dofinansowanie do Urzędu Gminy na realizację zadań zleconych w 2015 r. Pierwsza oferta dotyczyła „IV Tatarskiego bieganina” na kwotę 3.600 zł (po rozpatrzeniu przyznano 1.500 zł). Drugi wniosek na zdanie z zakresu kultury z wnioskowaną kwotą 4.170zł zaproponowano dofinansowanie w wysokości 1.500 zł.



Warsztaty haftu tatarskiego

Fot. L. W.





Występ dzieci w ramach Dnia Babci i Dziadka.

Fot. Ł.W.

- 07.03.2015 r. w Styrzycu k. Białej Podlaskiej odbył się bieg na 5 km. Dobrze 5 miejsce zajął w nim **Łukasz Węda** (jego czas to 20 min. 34 sek.).

W zawodach startowało 57 zawodników. Wygrał Paweł Siejko z Międzyrzecza Podlaskiego (czas 18 min. 42 sek).

- **Kamil Łukaszuk** strzela w sparingach Niwy Łomazy. Nasz snajper zdobył bramkę w wygranym meczu 4-0 z Lutnią Piszczac oraz trafił w zremisowanym 2:2 meczu z Agrosport Leśna Podlaska. Grali także **Paweł Bojarczuk**, **Paweł Hornowski** oraz **Paweł Krywczuk** w bramce.

- 10.03.2015 r. w Łomazach odbył się gminny konkurs plastyczny pt. „Przebudzenie wiosny” organizowany przez Zespół Szkół w Łomazach

i Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach. Jury konkursu przyznało w kategorii klas I wyróżnienie dla **Jana Kożuchowskiego**. Natomiast

w kategorii klas II pierwsze miejsce zajął **Szymon Arseniuk** a trzecie **Mateusz Niedźwiedź**

W tej samej kategorii wyróżniono pracę **Mikołaja Wysockiego**.

- Dzieci z oddziału przedszkolnego oraz uczniowie ze Szkoły Filialnej w Studziance uczestniczyli w Gminnym Konkursie „Stroik wielkanocny” organizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach i zajęli następujące miejsca:

**I miejsce:** Antoni Cydejko Szymon Arseniuk, Mateusz Niedźwiedź, Mikołaj Wysocki

**II miejsce:** Zuzanna Wysocka, Anna Wysocka

**III miejsce:** Wiktoria Kowaleńko, Julia Niedźwiedź, Bartłomiej Remesz Jakub Remesz, Katarzyna Skibniewska, Adrian Niedźwiedź.

- 12.03.2015 r. minęła 336 rocznica nadania ziemi Tatarom w Studziance przez króla Jana III Sobieskiego. 12.03.1679 r. w Grodnie, król nadał ziemię Samuelowi Romanowskiemu i jego żonie Reginie z Kieńskich. Od tego czasu datuje się osadnictwo tatarskie na Południowym Podlasiu.

- 21.03.2015 r. **Łukasz Węda** uczestniczył w biegu na 10 km rozegranym w ramach grand Prix Warszawy w Lesie Kabackim. Z czasem 41 min. 50 sek. zajął 73 miejsce na 337 zawodników.

- 24.03.2015r. **Zuzanna Kukawska** zajęła I miejsce w szkolnym konkursie plastycznym „Portret Patrona Szkoły”, który odbył się w Zespole Szkół w Łomazach.

- 28.03.2015 r. **Łukasz Węda** brał udział w III Cross Maratonie Jana Kulbaczyńskiego po Ziemi Piszczackiej i Kodeńskiej. Na 46 zawodników zajął 10 miejsce z czasem 3 godz. 36 min. 30 sekund.

- W świetlicy w Studziance trwają prace remontowe. Mieszkańcy czynem społecznym rozebrali scenę i zdemontowali podłogę. Nowa podłoga oraz drzwi wewnętrzne zostaną wykonane z funduszu sołeckiego oraz środków Urzędu Gminy w Łomazach. Przewidywane zakończenie prac – koniec kwietnia 2015 r.

Zebrał i opracował: Łukasz Węda



Wspólne kołędowanie mieszkańców w świetlicy w Studziance.

Fot. Ł.W.

## O mjr. Samuelu Azulewiczu słów kilka

W zbiorach Archiwum Państwowego w Radzynie Podlaskim znajduje się ciekawy dokument z 1814 r. dotyczący Studzianki. Jest to inwentarz majątku po mjr. Samuelu Azulewiczu, który to był synem płk. Jakuba Azulewicza.

Major Azulewicz mieszkał w Studziance, gdzie posiadał majątek ziemski. Niemal całe swoje życie związał z wojskiem. Prezentowany poniżej dokument, spisany został już po śmierci S. Azulewicza i jest wykazem dóbr, które posiadał w Studziance. Pokazuje on status jednego z zamożniejszych wówczas Tatarów białskich. Ponadto określa też miejscowe zależności finansowe między Tatarami, Polakami, Żydami i Rusinami. Okazuje się, że na przełomie XVIII/XIX w., Samuel Azulewicz był współwłaścicielem karczmy w Studziance. Co ciekawe, w dokumencie pojawia się nazwisko Wilbik, co świadczy, że ród ten osiedlił się w Studziance ponad 200 lat temu. Poza tym, dostrzec można wiele innych nazwisk pojawiających się wówczas w Studziance. Świadczy to o tym, że już na początku XIX wieku Studzianka nie była typowo tatarską osadą. Tatarzy co prawda nadal stanowili większość mieszkańców wsi, jednak coraz więcej było w niej osadników polskich, a nawet żydowskich. Duża rotacja ziemi wśród społeczności tatarskiej, powodowała, że z czasem coraz mniej majątków znajdowało się w ich posiadaniu.

Wracając do osoby mjr. Samuela Azulewicza. Był synem płk. Jakuba Azulewicza, dowódcy słynnego 6 Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ród Azulewiczów herbu Azulewicz przybył do Studzianki w połowie XVIII w. W 1757 r. król August III nadał ziemię w Studziance rotmistrzowi Aleksandrowi Mustafie Azulewiczowi. Mniej więcej w tym samym czasie ziemię w Ortelu Królewskim otrzymał rtm. Maciej Azulewicz, oficer chorągwi lekkiej nadwornej. Azulewicze zapisali

piękną kartę w historii wojskowości Rzeczypospolitej. Wielu z nich doszło do wysokich stopni oficerskich pełniąc również funkcje dowódców pułków. Brali udział w wojnach i powstaniach toczonych przez Polskę w XVII-XIX w. Obecnie nazwisko to w Polsce praktycznie zanikło. Warto nadmienić, że rodzina Azulewiczów pełniła funkcję „kolatorów” (opiekunów) meczetu w Studziance.

Samuel Azulewicz brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej (1792) oraz Powstaniu Kościuszkowskim (1794). Zmarł 8 maja 1814 r. w Studziance. Jego grób zachował się do dziś i znajduje się na mizarze w Studziance. Na nagrobku zachowała się jedynie data śmierci oraz nazwisko. Dziećmi Samuela był Abraham i Helena. Jeszcze w II poł. XIX w. posiadali oni ziemię w Studziance. Dziedzicami majątku Woroniec w I poł. XIX w. byli Mustafa i Felicja Azulewiczowie. Z kolei Kunegunda i Józef Azulewiczowie w poł. XIX w. posiadali ziemię w Ortelu Królewskim.

\*\*\*

Dn. 18.05.1814 r. w Studziance. Wdowa po S. Azulewiczu, do czasu ślubu z nim w powiecie lidzkim w guberni wileńskiej mieszkająca, uzyskała zapis od zmarłego męża na kwotę 20 000 zł pl. Wdowa po S. Azulewiczu nie przedstawiła zapisów, gdyż z braku czasu albo dla zamknięcia granicy z Rosją, dokument ten znajdował się u jej rodziców. Sumę tę zapisaną przed świadkami, wdowa dodała do inwentarza dopiero po śmierci jej małżonka.

AKTYWA:

Dobra dziedziczne S. Azulewicza we wsi Studziance składały się z dwu części:

1. Z mocy przywilejów Jana Kazimierza, Jana III, Augusta II, Augusta III Narodowi Tatarskiemu.

prawem lennym nadane przez Sejm roku 1786 w dziedzictwo nadane we wsi Studzianka o wartości 38410 w monecie srebrnej;

2. Część wsi Studzianka, S. Azulewicz nabył prawem wieczystym od Samuela Sienkiewicza i brata jego Mustafy Sienkiewicza (małoletnich), na mocy upoważnienia Rady Familijnej o wartości 300 czerwonych złotych.

S. Azulewicz pozostawił po sobie: kapitał pewny, czyli oblig [obowiązek, powinność – dop. S.H.] ręczny od:

– braci Abrahama i Jakuba Witkowskich z dn. 18.03.1803 r.;

– Dawida i Zofii z Ułanów Romanowiczów (bez daty wydany);  
– Ogółem kapitału pewnego, wraz z procentem – 8767,20 zł. pl.

Inwentarz żywy pozostały po Azulewiczu: koni i bydła: koni sztuk 4 o wartości 380 zł. pl.;

bydło rogate – 4 woły i 3 krowy o wartości 560 zł. pl.; owiec – sztuk 30 i 20 jagniąt (170 zł. pl); kóz sztuk 16 – 82,25 zł. pl).

Powozy i sprzęt stajenny na sumę 101 zł pl., 3 powozy i 4 chomonta; Sprzęty domowe szacowane na sumę 79 zł. pl.

PASYWA:

Długi udowodnione Azulewiczowi dla:

– Aleksandra Okmińskiego mułły religii mahometańskiej [imam Gminy Muzułmańskiej w Studziance, zm. 1826 r. – dop. S.H.], składa rewers Felicjany z Adamowiczów Azulewiczowej w niedostatku gotówki na wydatki pogrzebowe męża i za odprawienie modlitwy Deur – 40 zł. pl; Macieja Azulewicza, z dn. 6.01.1812 r.,

kaucja za pisarzem solnym na sumę 6000 zł pl. – Aleksandra Okmińskiego zabezpieczenie na przypadek szkody za pożyczkę Azulewicza od Karola Dmowskiego na sumę 200 zł. – Bonawentury Wilbika, oblig pod zastaw folwarku Sienkiewiczzyzna we wsi Studzianka na sumę 360 zł. pl.; – księdza Jamiołkowskiego na sumę 300 zł. pl wraz z 5% wyliczoną do dn. 6 maja 1812 r.; – Antoniego Zaręby, na sumę pożyczki 9 czerwonych zł.;

– Aleksandra Okmińskiego składa kontrakt z dn. 26.05.1808 r., - sumę 117 zł pl za modlitwę religii muzułmańskiej;

– Żyda Kosela Berkowicza – dług 102 szylingów austriackich;

– Żyda Majera Bunikowa długi z 18.08.1813 r. i 14.12.1813 r. na łączną sumę 29 czerw. i 260 zł. pl.;

– Żydówki Dyni Abramkowej ze Studzianki z 14.10.1809 r. i 22.05.1812 r. na łączną sumę 1009 zł. pl.;

– Heleny Azulewiczówny – jako posag na sumę 6000 zł. pl.

– Ogół obciążeń – 985 zł czerwonych i 16307 zł. pl. Długi nie udowodnione Azulewicza dla:

– Heleny z Romanowiczów Azulewiczowej, w razie umowy przedślubnej, mąż jej S. Azulewicz zapłacił jako wiano w wysokości 22000 zł. pl., na które ma ona dokumenty zapisane u swych rodziców złożone;

– Mustafy Azulewicza – oblig ręczny S. Azulewicza na kwotę 200 czerwonych zł.;

– Bonawentury Wilbika dług zastawny za Sienkiewszczyznę;

– przyrzeczenie posagu dla córki Heleny;

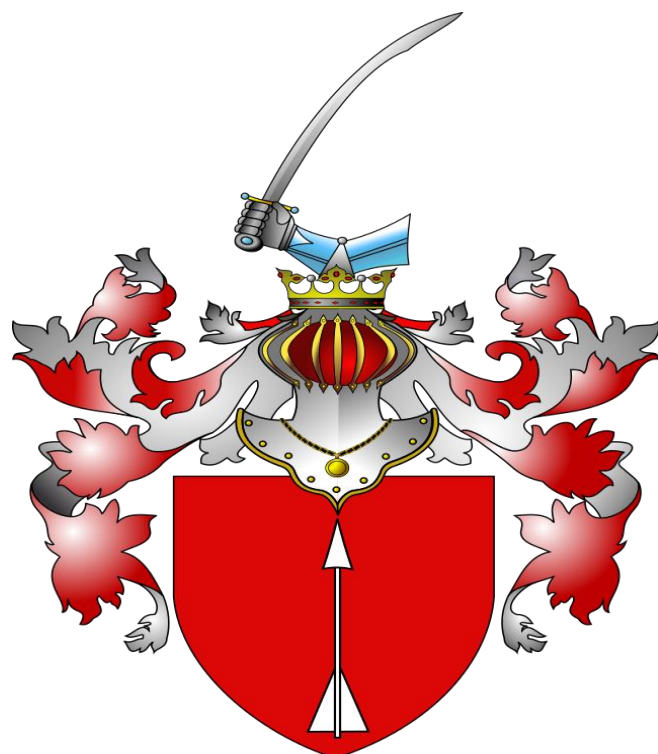
– pożyczka (ustna) od Abrahama Azulewicza na pokrycie długu Gizewskiego na Sumę 23 czerwonych zł.; – kupców i fabrykantów miasta Łomazy za wzięte towary na kwotę 3 czerwonych zł. i 34 zł. pl. Ogółem dług nie udowodniony

– 226 czerwonych zł. oraz 27611 zł pl. Zachował się także opis nieruchomości pozostałych po Samuelu Azulewiczu: Dom mieszkalny od 1776 roku stojący o 8 pokojach z drzewa tartego, z kominami murowanymi. Piece białe kafłowe, drzwi podwójne z zamkami, okna z zawiasami o 70 wartości 600 zł. pl. Następnie spiżarnia o wartości 15 zł. pl., chlewek na drób (4 zł. pl.) na 3 słupkach, stajnia z wozownią (100 zł. p.), stodoła mniejsza (160 zł pl.), 2 szopy z chrustu, drzewo sosnowe na podwaliny, 14 słupów, szopa na drzewo, sochy, drzewo na chałupę,

dyby tarte, ogrodzenie dziedzińca i zarumienia – w części żerdziowe, w części chrustem. Karczma nowa z alkierzem z drzewa tartego (w połowie do Azulewicza należąca) ze studnią oraz słodownią, spichlerz z młynem (w połowie do Azulewicza należący). Chałupa z drzewa tartego włościanina Konrada Raczkowskiego, mająca sień i komorę, w obejściu również stodoła z chrustu. Chata z drzewa tartego Wasyla Koskiewicza, przy niej chlew i stodoła z chrustu i druga stodoła, chałupa pod Piotrem Raczkowskim i Michałem Raczkowskim, do niej stodoła z szopą, chałupa z drzewa tartego pod Justynem Kazanowiczem i stodoła z chrustu, chałupa w posesji W. Wilbika pod Konradem Daniłowiczem, chałupa z drzewa tartego, sosnowego pod Prokopem Kwaśniewskim do niej chlewów dwa i stodoła z chrustu, nowa chałupa pod Tomaszem Pasulewiczem do niej stodoła i dwa chlewy z chrustu, chałupa z drzewa tartego pod Sidorem Mirskim z trzema mieszkaniami, stodołą i szopą z chrustu, chałupa pusta, chałupa Stara pod pastuchem, chałupa pod włościaninem Remiszewskim do niej chlewów trzy ze stodołą i szopą, chata pod Osipem Sołtanikiem, chata w posesji W. Wilbika pod Benedyktem Szpakowiczem wraz ze stodołą.

Grunty Azulewicza są podzielone na trzy zmiany: ozimą, jarzynną i pod ugor. Posiadał jeszcze łąki, do opału chrust, pod dworem złożone (10 włók) i u włościan 7 włók kolejnych. Całego gruntu było włók 17 i  $\frac{3}{4}$  czyli ich wartość szacunkowa wynosiła 35500 zł pl. Całość majątku Azulewicza oszacowano na kwotę 38410 zł pl.

Do druku przygotował: Sławomir Hordejuk



**Herb rodu Azulewiczów**



## Dzień Babci i Dziadka oraz Bal Karnawałowy w Studziance

Karnawał to doskonały czas na organizowanie zabaw i imprez integracyjnych. 28 stycznia 2015 w miejscowej świetlicy spotkały się trzy pokolenia mieszkańców.

Tego dnia odbyła się zabawa taneczna dzieci ze Szkoły Filialnej w Studziance, połączona ze świętem ich Babć i Dziadków. Na początku dzieci z oddziału przedszkolnego i uczniowie klasy pierwszej i drugiej pod kierunkiem nauczycieli – Elżbiety Szczęsnej i Wiesławy Kobrzyńskiej zaprezentowali swoje umiejętności aktorskie w przedstawieniu pt. „Kołędniczy”.

Następnie deklamowali wiersze, śpiewali piosenki, złożyli życzenia i wręczyli własnoręcznie wykonane upominki swoim Babciom i Dziadkom. Później był wspaniały bal i wesołe konkursy, które sprawiły uczestnikom wiele radości.

Podziękowania należą się Rodzicom, którzy aktywnie włączyli się w organizację imprezy.

Wiesława Kobrzyńska



Dzieci ze szkoły w Studziance po występie

Fot. Ł.W

### KOLOROWANKA DLA NAJMŁODSZYCH



## Ferie z tatarskim motywem w Studziance

Podczas ferii zimowych do Studzianki przyjechała kilkunastoosobowa grupa przedstawicieli tatarskiej społeczności z Sokółki i Białegostoku skupionej w Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Wraz z opiekunami zwiedzali tatarskie mizary w Zastawku i Studziance, poznając przy tym historie osadnictwa tatarskiego na Południowym Podlasiu.

Dnia 4 lutego 2015 r. goście uczestniczyli w warsztatach rekreacyjno-edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, które odbyły się w świetlicy w Studziance. W trakcie zajęć blisko 40 osób uczestniczyło w nauce łucznictwa tradycyjnego. Po lekcjach strzelania do tarczy przyszedł czas na rywalizację łuczniczą. W meczu łuczniczym Studzianka zdecydowanie wygrała z tatarskimi rówieśnikami 13-3. Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobyli Przemysław Kalinowski i Dominik Mackiewicz ze Studzianki. Najlepsi w drużynach otrzymali nagrody. Przed publicznością goście zaprezentowali tradycyjne tatarskie tańce. Uczestnicy wspólnie też brali udział w zajęciach z haftu tatarskiego. Przy pomocy nici, igieł i ozdób dekorowali męskie i żeńskie nakrycia głowy. Dzieci, młodzież oraz dorośli mieli możliwość integracji i zapoznania się podczas przygotowywania tatarskich potraw: manty i czak czak. Pierwsza to potrawa mączna z dodatkiem mięsa. Czak czak



Najmłodszy ze Studzianki uczy się haftu tatarskiego

to pyszny przysmak polany miodem. W dalszej części dnia tatarscy goście zaprezentowali tańce w barwnych strojach oraz zachwycili zebranych niezwykłym śpiewem. Rozstrzygnięto konkurs na najlepiej wykonane hafty. Na zakończenie odbyła się także degustacja przygotowanych potraw. Zajęcia były okazją do spotkania dzieci i młodzieży z tatarskimi rówieśnikami z Białegostoku i okolic. Zależało nam też na zaprezentowaniu innej niż dotychczas formy spędzania czasu wolnego dla mieszkańców Studzianki i okolic. Nasze dzieci uczyły strzelania z łuku, a młodzież tatarska haftu. Nowo nabyte umiejętności w zakresie kulinariów i haftu orientального spotkały się z szerokim zainteresowaniem. Cieszy zaangażowanie osób dorosłych w zajęcia oraz fakt, że najmłodsze dzieci tak aktywnie zaangażowały się w warsztaty haftu. Warto podkreślić jest to, że zarówno dziewczynki, jak i chłopcy ze szkoły podstawowej, wyszywały i ozdabiały według własnych pomysłów.



Tatarscy goście w tradycyjnych orientalnych strojach

Tekst i foto Łukasz Węda

## KONKURS WIOSENNY

1. Po raz który w tym roku w Studziance odbędzie się bieg Tatarska Piątka?
2. W którym roku spłonął meczet w Studziance?

Odpowiedzi przesyłamy sms-em 501 266 672, poprzez e-mail: [stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl](mailto:stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl) lub pocztą tradycyjną na adres stowarzyszenia do 31.05.2015 roku. Proszę koniecznie podać imię nazwisko i miejscowość. Wyniki zostaną podane 05.06.2015 na [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl) w zakładce konkursy. Do wygrania 3 upominki.



## Gminny Halowy Turniej Piłki Nożnej Dzikich Drużyn

Podczas ferii zimowych w hali sportowej w Łomazach odbył się Gminny Halowy Turniej Piłki Nożnej Dzikich Drużyn. Do rywalizacji przystąpiło 6 zespołów; cztery z Łomaz oraz po jednym ze Studzianki i Dubowa. Organizatorem było Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Rywalizacja toczyła się systemem meczy każdy z każdym. W wyniku losowania, drużyny otrzymały litery porządkowe, które decydowały o kolejności rozgrywania spotkań. W meczu otwarcia Florian Dubów przegrał z Old Boy Łomazy 0:1 po голу Tomasza Bańkowskiego. W kolejnych meczach tej kolejki, Promil Łomazy przegrał z Pumping Team Łomazy 1:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kamil Rogoźnicki, Adrian Sobechowicz, a dla Promila Piotr Staszewski. W ostatnim meczu pierwszej rundy, Zielawa Studzianka zremisowała z Turbo Łaczki Łomazy 1:1. Bramki zdobyli Łukasz Lewczuk i Grzegorz Kulawiec.

Mecze na dobre rozkręciły się w kolejnych kolejkach, gdzie we wszystkich meczach zwyciężali Oldboye Łomazy i to oni wygrali cały turniej nie tracąc bramki. Drugie miejsce zajęły Turbo Łaczki, a trzecie Zielawa Studzianka. Czwarte miejsce wywalczył Pumping Team, piąte Promil, zaś szóste Florian Dubów. Wszystkie drużyny otrzymały puchary i dyplomy, a trzy najlepsze medale ufundowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka. Drużyną grającą Fair Play uznano Florian Dubów. Najlepszym bramkarzem został Roman Bańkowski (Old Boy Łomazy), a królem strzelców po odgrywce, Bartosz Demidowicz (Old Boy Łomazy). Wśród zawodników wyróżniono grającą Monikę Stasiewską (Promil Łomazy).



Moment wręczenia nagród uczestnikom turnieju

Nagrodzono też najmłodszego gracza, którym został Łukasz Guz (Pumping Team) i najstarszego Artura Polubca (Old Boy Łomazy). Zawody sędziowali Krzysztof Hordejuk i Karol Walczak. Współorganizatorem turnieju był Urząd Gminy w Łomazach oraz radny Ireneusz Korszeń.

Tekst: Łukasz Węda  
Fot. Joanna Węda

## STUDZIANKA W STARZEJ FOTOGAFII



Maria Pirogowicz (z d. Bajrulewicz) z synami – Romualdem i Emilianem Marianem. Studzianka, ok. 1939 r. Fot. ze zbiorów Joanny Pirogowicz z Rydułtowy.



## Sabina Kaczan

Od ponad 60 lat mieszka w Studziance. Zasłużona twórczyni ludowa, tkaczka, wielokrotnie nagradzana na różnych konkursach sztuki ludowej. Jest jedną z ostatnich osób w powiecie białskim, która wykonywała tkaniny dwuosnowowe.

Sabina Kaczan urodziła się 7 marca 1929 r. we wsi Kozły. Jej rodzice – Jan Kulawiec i Franciszka z domu Żelisko prowadzili w Kozłach gospodarstwo rolne. Dziadek Sabiny – Piotr Kulawiec był zesłańcem na Syberię, skąd szczęśliwie udało mu się powrócić. Sabina Kaczan naukę w szkole powszechnej rozpoczęła w rodzinnej miejscowości. Przerwał ją wybuch II wojny światowej i okupacja. Od najmłodszych lat wraz z siostrą Marią pomagała rodzicom w pracach przy gospodarstwie. Wcześniej też zaczęła uczyć się szycia, wyszywania, robienia na drutach. Nauczyła się też szycia lnianych koszul. Z kolei pracy na krosnach zaczęła uczyć się w okresie okupacji. Po wojnie, przez wiele lat kontynuowała rodzinną tradycję. Wszystkich tajemnic sztuki ludowej nauczyła się od swojej mamy.

W 1953 r. u swoich kuzynów w Kozłach poznała swojego przyszłego męża – Jana Kaczana (1922-2006) ze Studzianki. Jeszcze w tym samym roku wzięli ślub, a Pani Sabina przeniosła się do Studzianki. Urodziła 4 dzieci: Eugeniusza, Mariannę, Jana i Ryszarda. Trudnej sztuki tkania dywanów na krosnach nauczyła swego syna Jana, który przejął gospodarstwo po rodzicach. Służyła też radą i doświadczeniem osobom zainteresowanym tkactwem. Przez wiele lat zajmowała się również krawiectwem, szydełkowaniem, wyszywaniem, robieniem obrusów. Ponadto wykonywała również dekoracje z bibuły (pajaki, zabawki na choinkę, itp.), wycinanki, pisanki wielkanocne. twórców ludowych. Tutaj urodził się i tworzył znany nie tylko w regionie rzeźbiarz Teofil Kożuchowski (1909-1978). Wiele pań ze Studzianki zajmowało się tkactwem, wyszywaniem, wyrobem obrusów, itp. Warto tutaj wspomnieć o Marii Tryczyk z d. Dziobek (ur. 1924 r.),



Z mężem i synem Eugeniuszem. Studzianka 1956 r.  
Fot. ze zbiorów Sabiny Kaczan.

Leokadii Niedźwiedz (ur. 1927 r.), Halinie Łukaszuk (ur. 1935 r.), Teresie Dziobek (ur. 1946 r.), Teofilii Cydejko czy Stanisławie Niczyporuk i Antoninie Niedźwiedz. Warto nadmienić, że w latach powojennych Studzianka była swoistym „zagłębiem” które również tkwały dywany dwuosnowowe. Ponadto, kowalstwem artystycznym zajmował się Marek Miroński. Sabina Kaczan dywany dwuosnowowe zaczęła wykonywać w 1980 roku, a techniki ich tkania nauczyła się od Teresy Dziobek. Tkaniny, które niegdyś wyrabiała, a przechowuje je w domu po dziś dzień, są pasiaste i wielonicielnicowe. Są to wzory charakterystyczne dla naszego regionu. Z kolei tkaniny dwuosnowowe komponowała sama ze wzorów znanych z podręczników. Wykonywała tradycyjne tkaniny w technikach popularnych w regionie. W jej rodzinie znajomość technik tkackich przechodziła z pokolenie na pokolenie.

Jej mama nauczyła ją wykonywania tkanin pasiastych o splocie rypsowym, wielonicielnicowych „przetykanyc h”. Sabina Kaczan jako jedna z ostatnich tkaczek w pow. białskim wykonywała tzw. dywany dwuosnowowe. Sama technika tkania dywanów na warsztatach dwunicielnicowych jest bardzo skomplikowana. W naszym regionie wyrabiano głównie dywany wełniane i dwukolorowe. Czasami dla podkreślenia motywu wzoru geometrycznego lub roślinnego, dodawano więcej kolorów. Jak pisał w 1990 r. Celestyn Wrębiak, były dyrektor Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej: „Dywany dwuosnowowe w dużej ilości występowały na terenie województwa białostockiego oraz południowo-zachodnich krańcach siedleckiego. (...) Po wielu latach przerwy, pod koniec lat 70-tych zaczęły je powtórnie wykonywać

tkaczki z Wólki Kościeniewickiej, a następnie ze Studzianki. Współpracę z muzeum utrzymują: Halina Parchomiuk z Wólki Kościeniewickiej oraz Teresa Dziobek i Sabina Kaczan ze Studzianki. (...) Niepokoi fakt zbyt małego dopływu młodych tkaczek, które w przyszłości mogłyby zastąpić doświadczone mistrzynie". Pani Sabina od początku lat 80-tych należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych - Oddział Białskopodlaski. Od 1986 roku regularnie uczestniczyła w konkursach pt. „Sztuka ludowa południowego Podlasia” organizowanych przez Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej i Muzeum Regionalne w Łukowie. Jej prace wielokrotnie były

nagradzane, i prezentowane na wystawach pokonkursowych. W 1992 r. w w/w konkursie uzyskała nagrodę specjalną za twórczą adaptację dawnych wzorów. Z kolei w 1989 r. otrzymała wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „Współczesna tkanina ludowa”. Twórczyni uzyskała także wyróżnienie w konkursie „Tradycyjna i współczesna tkanina ludowa” zorganizowanym w 1989 r. przez Muzeum Lubelskie. W 1996 r. z okazji jubileuszu XX-lecia Oddziału Białskopodlaskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych otrzymała Dyplom Honorowy za upowszechnianie sztuki ludowej. Rok później dostała II nagrodę w konkursie plastyki obrzędowej.

W 1998 r. zajęła I miejsce w XVI Edycji Międzywojewódzkiego konkursu „Sztuka ludowa południowego Podlasia”. Na krosnach przestała robić pod koniec lat 90-tych.

Prace Sabiny Kaczan znajdują się w zbiorach m.in. Muzeum Lubelskiego, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej oraz prywatnych. We wrześniu 2005 r. Sabina Kaczan otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi nadany przez ówczesnego Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Mimo 86 lat, Pani Sabina jest osobą pogodną, życzliwą i chętną do dzielenia się wspomnieniami. Pomimo, że szwankuje jej nieco wzrok i słuch, nadal wyszywa i robi na drutach. Od początku istnienia kwartalnika „Echo Studzianki” jest naszą stałą czytelniczką. Redakcja składa Jubilatce najserdeczniejsze życzenia, przede wszystkim zdrowia, pomyślności oraz dalszej aktywności na rzecz upowszechniania sztuki ludowej.

Sławomir Hordejuk



**Pani Sabina Kaczan z własnoręcznie wykonanym obrusem. Fot. S.H.**

### **Bibliografia:**

1. Mironiuk A., Petera J., Wrębiak C., „Kultura Ludowa Południowego Podlasia”, Biała Podlaska 1990, s. 68, 135.
2. Mironiuk A., Radzikowska A. A., Wrębiak C., „Z kultury ludowej południowego Podlasia i Lubelszczyzny”, Biała Podlaska 1995, s. 9, 17-18.
3. „Piękno użyteczne czy piękno ginące”, oprac. B. Kopczyńska-Jaworska, M. Niewiadomska-Rudnicka, Łódź 1997, s. 58.
4. Relacja ustna Sabiny Kaczan. Studzianka, 28.03.2015 r.



## Czas kolędowania

Tradycja kolędowania przenosi się coraz powszechniej do domów kultury, kościołów i świetlic. Z roku na rok jest coraz więcej tego typu wydarzeń kolędniczych.

6 stycznia 2015 r. w Studziane odbyło się spotkanie noworoczne z kolędą. Blisko 50 osób zebrało się w miejscowej świetlicy. Do koncertu kolęd, którego organizatorem była grupa śpiewacza „Studzianczanie” i mieszkańcy Studzianki, zaproszono formację „Luteńka” z Koszof. Przybyłych przywitała sołtys Studzianki Mirosława Jaśkiewicz. Obie grupy zaprezentowały po kilka kolęd na scenie. Następnie przybyli goście, wójt Jerzy Czyżewski z małżonką oraz przewodnicząca Rady Gminy Łomazy Małgorzata Derlukiewicz. Gospodarze podzielili się z przybyłymi uczestnikami opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia. W dalszej części kolędy śpiewano wspólnie i solo (m.in. Władysława Sawicka i Małgorzata Derlukiewicz). Całość zakończyła degustacja przygotowanych potraw.

Warto zaznaczyć, że pochodzenie słowa kolęda sięga czasów starożytnego Rzymu. Jednym z pierwszych, który zaprezentował kolędę był św. Franciszek z Asyżu. Najśłynniejszą kolędą jest niewątpliwie „Cicha noc” którą przetłumaczono na ponad trzysta języków. Powstała ona w 1818 w Austrii. Początkowo twórcy kolęd czerpali z Ewangelii św. Łukasza u którego pojawił się pierwszy akcent śpiewu w dniu narodzin Jezusa. W Polsce za najstarszą kolędę uznaje się datowaną na pierwszą połowę XV wieku pt. „Zdrow bądź królu anielski”, spisaną przez Jana Szczeknę - spowiednika królowej Jadwigi. Na przełomie XVII i XVIII w. powstała znana polska kolęda „W żłobie leży” do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV, a autorstwo jej przypisywane było Piotrowi Skardze.

Odmianą kolędy o wątkach zaczerpniętych z życia codziennego jest natomiast pastorałka mająca świecki charakter. W okresie świąt występuje nadal praktykowany zwyczaj kolędowania, w szczególności na wsi. Pamiętam z dzieciństwa, jak ciekawe było kolędowanie w przebraniach, podczas których nie brakowało tura, kozy, niedźwiedzia czy pastuchów. Z czasem kolędowanie przybrało formę wędrowki z gwiazdą. Mieszkańcy domostw na wsi wyczekiwali kolędników, ale jeżeli gospodarstwo zostało pominięte przez wędrujących, nie wróżyło to jego domownikom dobrze. Formą kolędowania było też chodzenie z szopką, w której przy pomocy zestawu kukielek odgrywano przedstawienia podobne do jasełek czy herodów.

Łukasz Węda



Grupa śpiewacza Studzianczanie na scenie.

Fot. Joanna Węda

## Tajemnicze miejsca (cz. 1)

Na obszarze Studzianki jest kilka ciekawych i zagadkowych punktów. Już sama terminologia niektórych nazw miejscowych (tzw. toponimia) jest tajemnicza. Takimi miejscami na mapie sołectwa jest np. Łysa Góra, Niedźwiedzica czy Głuch.

Najczęściej nie zdajemy sobie sprawy, że dany teren kryje w sobie jakieś tajemnice. Czasami zwykłe pole, łąka czy pagórek mogą być terenem dawnej bitwy, starym cmentarzem czy placem, gdzie stała świątynia. Takich miejsc na mapie gminy Łomazy jest wiele. Na przykład na terenie Zespołu Szkół w Łomazach istniało niegdyś starożytne cmentarzysko. Z kolei na placu szkolnym znajdował się cmentarz unicki, zaś katolicki przy ul. Budzyń (tzw. Kościelisko). W centrum Łomaz, od 1905 do 1929 roku stała piękna cerkiew prawosławna. Na miejscu nieczynnej już szkoły podstawowej w Koszalach do 1915 r. znajdowała się cerkiew unicka (po 1875 r. prawosławna). Do końca XVIII wokół świątyni grzebano zmarłych. Po 1809 r. założono nowy cmentarz, który przetrwał w stanie szczątkowym. Znajduje się ok. 50 m na północ od szkoły.

W Studziance też nie brakuje takich miejsc. Na miejscu, gdzie obecnie stoi szkoła podstawowa, aż do połowy sierpnia 1915 r. stał meczet. Stąd miejscowa ludność nazywa to miejsce „Meczecisko”. Studzianka do I wojny światowej była typową wsią ulicówką. Po obu stronach głównej drogi (gościńca) znajdowały się zabudowania. Na wschód od tej drogi, równolegle przebiegała druga droga, tzw. Zagumienie. Cennym źródłem informacji o poszczególnych wsiach są stare mapy. Na ich podstawie możemy odtworzyć, jak wyglądało osadnictwo w danej miejscowości (skupione, rozproszone), jaki był typ wsi (rzędówka, ulicówka, etc.). Mapy dostarczają również wielu ciekawych wiadomości

o ukształtowaniu terenu, zmianach w krajobrazie kulturowym, rozmieszczeniu zabytków czy istotnych śladów materialnych. Możemy zorientować się, gdzie znajdował się folwark, most na rzece, młyn-wiatrak, świątynia czy cmentarz. Na mapie z 1839 r., oprócz meczetu w Studziance widoczne są dwa młyny na rzece Zielawa w majątku Szenejków. Ponadto widać też, gdzie przebiegały wówczas drogi oraz jakie było usytuowanie pól, lasów, łąk, a nawet przydrożnych kapliczek. Oprócz tego, dla wyjaśnienia nazw poszczególnych miejsc ważne są relacje mieszkańców (zarówno tych obecnych, jak i byłych). Dla rozwikłania pewnych wydarzeń czy faktów, istotne mogą okazać się relacje naocznych świadków. Istotne są również materiały archiwalne i źródła drukowane.

Każda nazwa miejscowa określa poszczególne części wsi, a jej istnienie oraz używanie przez mieszkańców świadczy o tym, że są bardzo ważne i potrzebne. Część nazw miejscowych ma pochodzenie rusińskie (Zaruka, Zagumienie, Plesy, Sitka, Ochodza). część powstała od nazwisk jej właścicieli (Janoszówka, Bagno Skibniewskiego, Kaliszówka, Jama Cymbaja, Szenejki, Szymkowszczyzna), a jeszcze inne od konkretnych miejsc związanych przyrodniczo z miejscowością (Krasne Bagno, Olszany, Glinki, Zaolszyna). Przegląd poszczególnych nazw miejscowych rozpoczniemy od Łysej Góry, jednego z najwyższych wzniesień w gminie Łomazy. Jej wysokość wynosi 146,5 m n.p.m. Na mapach zarówno z poł. XIX wieku, jak i z 1914 r. miejsce to nie jest porośnięte lasem i stanowi piaszczystą wydmy.

Pośród wielu nazw miejscowych, Łysa Góra nie jest wzmiankowana w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego” z 1884 r. Prawdopodobnie nazwa ta pojawiła się dopiero na początku XX wieku. Na niemieckiej mapie z I wojny światowej, na obszarze wsi Studzianka wyraźnie zaznaczono to miejsce. Co ciekawe, z nazw miejscowych jest ono jako jedyne opisane na mapie. Można przypuszczać, że wzniesienie to było ważnym miejscem nie tylko dla mieszkańców Studzianki, ale również wojsk niemieckich.

W okresie międzywojennym na Łysej Górze znajdowała się strzelnica, gdyż od grudnia 1926 r. istniało w Studziance koło Związku Strzeleckiego (obwód białski). Podlegało ono oddziałowi w Białej Podlaskiej, a ten zaś obwodowi Brześć. Henryk Kożuchowski wspomina: „Mój ojciec, Jan Kożuchowski, był zaangażowany w organizację Strzelca w Studziance. Miał uprawnienia instruktora i dla zorganizowanego oddziału, na Łysej Górze urządzał strzelnicę. Jej ślady były widoczne jak byłem na tym terenie. To podczas wykopów i plantowania terenu pod strzelnicę, odnaleziono jakieś szczątki szkieletów ludzkich. Ojciec jako instruktor Strzelca prowadził zajęcia m.in. strzeleckie z zrzeszonymi członkami. W domu znajdowała się szafa (zrobiona przez mego dziadka) w której na drzwiach, od wewnątrz, były umieszczone dwa stojaki na karabiny, a sama szafa zamykana na solidną kłódkę. Co do lokalizacji strzelnicy. Znajdowała się ona na zachodnim skraju lasu porastającego



uroczysko. Oś strzelnicy była zlokalizowana na kierunku południe-północ. Stanowiska umiejscowiono tuż powyżej plaży, a kulochwyty na północnym skraju lasu, w kierunku na Dokudów”.

Jeszcze przed II wojną światową Łysa Góra nie była zalesiona. Nastąpiło to dopiero po 1945 r. Obecnie Łysa Góra jest porośnięta sosnowym lasem i znajduje się koło zabudowań Wiesława Wędy. W 1968 r. o miejscu tym tak oto pisał Stefan Grodzicki: „Jadąc wzdłuż Zielawy piaszczystym gościńcem, napotyka się wyniosłą wydmy, dawniej zwaną „Łysą Górą”, dzisiaj porośniętą sosenkami. Musiały tu być ruchome piaski, zdarzyło się bowiem, że pewien pastuch, który zasnął na wydmy, obudził się po jakimś czasie przy silnym wietrze i ku swemu przerażeniu spostrzegł obok szkielet ludzki. Stąd wnioskuję, że było tu cmentarzysko o znacznie starszym niż mizar rodowodzie”. Czy powyższą relację można uznać za wiarygodną? Różne istnieją wersje. Nikodem Wilbik ze Studzianki przypuszcza, że była tu bitwa wojsk polskich ze Szwedami w czasie sławnego „Potopu”, a Walenty

Szenejko z Szymanowa mówił mi, że w tym miejscu znalazł kiedyś mały, metalowy półksiężyc”.

Według relacji Władysława Osipiuka z Białej Podlaskiej, po II wojnie światowej, w pobliżu rzeki Zielawy istniało „stare cmentarzysko”, które według podania miało być śladem jakiejś dawnej, wielkiej bitwy. Ponoć jeszcze w 1926 r. znajdowały się w tym miejscu kamienie z krzyżami oraz „ludzkimi szkieletami”. Nie ma pewności czy miejsce to można wiązać z Łysą Górą. Z relacji najstarszych mieszkańców Studzianki wynika, że Łysa Góra była „wysokości stodoły” i można z niej było dostrzec kościół w Huszcy. Podobno w przeszłości miały się tutaj pojawiać wilki. Trudno dziś to rozstrzygnąć. Być może był to jakiś kurhan lub miejsce spoczynku żołnierzy z wojen polsko-szwedzkich w I poł. XVII w. Nieżyjący już regionalista Waław Szudejko, zbierający w latach powojennych relacje ustne od lokalnych mieszkańców wspominał: „Jeszcze przed pierwszą wojną światową widoczny był tu mały wąwóz, a po jego obu stronach wiatry odkrywały dużo ludzkich kości i całych szkieletów.

Odkryte kości sugerowały, że pochowani tutaj ludzie charakteryzowali się męznym i dużym wzrostem, a ich szczęki były dobrze uzębione. Bardzo ciekawa jest również historia części wsi Studzianka, określanej jako Niedźwiedzica. Już w „Lustracji dóbr królewskich” z 1570 roku pojawia się nazwa „Niedźwiedzicza”. Przy opisie wsi Koszoły znajduje się następująca wzmianka: „Leży miła od Łomaz między wsiami Niedźwiedzicza, Wortelami [Ortelem Królewskim – dop. S.H.] i z Studzianką”. Określenie Niedźwiedzicy jako odrębnej wsi („sioło”), było zapewne pomyłką. Najprawdopodobniej był to zaścianek, będący częścią wsi Studzianka. W zaścianku tym, Onisko Basorab (Basarab) posiadał dwie morgi naddatku (nazwisko Besaraba występuje do dziś w Koszołach). Niesamowite jest to, że nazwa tej części wsi przetrwała 450 lat! Obecnie nazwa Niedźwiedzica dotyczy kolonii w granicach sołectwa Studzianka. Jest to pole-siedlisko w okolicach zabudowań p. Józefaciuków.



Mapa Studzianki z 1839 r. z widocznym m.in. meczetem oraz dwoma młynami na rzece Zielawa

Według legendy, w przeszłości była tutaj puszcza, gdzie pojawiała się samotna niedźwiedzica. Jest to bardzo możliwe, gdyż jak wynika z XVI-wiecznych lustracji królewskich, okolice Studzianki stanowiły rozległe kompleksy leśne, określane „wielką puszcza”. Alina Wawrzyńczyk w 1951 r. pisała: „Wielkie obszary leśne zwane puszcza lub borem ciągnęły się między wsiami Tuczna, Koroszczyńska [Choroszczyńska – dop. S.H.], Bokinka Wola(?), Kniaża [Koszoły – dop. S.H.] i Huszcza, a także na południe od Dobryni”.

O tym, że w okolicach dawnej Białej Radziwiłłowskiej spotykało się „grubego zwierza”, świadczą kości wydobyte przed wojną podczas melioracji rzeki Krzna. Książd Władysław Wójcicki we wspomnieniach pt. „Obrazki z puszczy Bialskiej (wspomnienie lat młodych)” z 1865 r. pisał: „Puszcza Bialska ciągnęła się w latach mej młodości na mile dwie z górą, a łączyły się z nią okoliczne lasy i bory. (...) sarny, dziki, jelenie stadami spotykały się, a w bialskiej puszczy bujały liczne łosie i niedźwiedź – bartnik nie był osobliwością; mogłeś nieraz spotkać się z ogromnym litewskim niedźwiedziem. (...) Spotkał się z niemi nieraz strzelec puszczy Bialskiej Tatar z rodu Jankiewicz, który wprawiał mnie do strzelby i brał z sobą często na łowy. Jemu zawdzięczam, że strzelał do łosi i spotkał się w tejże puszczy z bartnikiem, który mi niemałego strachu napędził, z jego ust także słyszane (...) opowiadanie o polowaniu na białoszyjnika”. Z biegiem lat, na skutek planowej

gospodarki leśnej oraz wycinki pod zabudowania krajobraz naturalny został przekształcony w krajobraz kulturowy (pola, łąki, gospodarstwa rolne, itp.). Od 4 miesięcy Studzianka (chyba jako jedyna wieś w woj. lubelskim) posiada tablice z opisami niektórych nazw miejscowych.

Około 30 jest jeszcze nie opracowanych i wymaga wyjaśnienia ich znaczenia. Na pewno wiele takich miejsc jest zapomnianych, a ich nazwy z biegiem lat zatarły się w pamięci. Według mnie, warto również w przyszłości upamiętnić miejsce w pobliżu dawnego folwarku Szenejki, gdzie wiosną 1942 r. rozstrzelano ok. 35 Żydów z okolicznych Łomaz. Myślę, że jest to bardzo ważne, gdyż często takie miejsca stają się „ofiarami” zbiorowej niepamięci. Ponad 70 lat od tamtych wydarzeń, żyje coraz mniej świadków, a na podstawie materiałów archiwalnych nie zawsze można wskazać dokładne miejsce kaźni. Obecnie, praktycznie niemożliwe jest dokładna rekonstrukcja ówczesnych zdarzeń. Tak samo, jak odtworzenie liczby ofiar, ich nazwisk czy personaliów samych sprawców. Pochodzący ze Studzianki Henryk Kożuchowski (ur. 1935 r.) wspomina: „Żydzi zamieszkiwali jeden barak na pewno (bo tam byłem). Nie jestem pewien czy również drugi i ile tych baraków było (dwa czy trzy?) Przed egzekucją, co silniejsi mężczyźni wykopali okrągłą jamę naprzeciw zabudowań (niestety nie pamiętam nazwiska mieszkającego tam gospodarza). A potem została doprowadzona reszta mieszkańców getta i z karabinu maszynowego rozstrzelana i wrzucona do wykopanego dołu.

Prawdopodobnie w tym miejscu znalazła śmierć tylko część mieszkańców baraków, kobiety, dzieci, starcy i chorzy. Zdolni do pracy, wykonali prace jak wykopanie dołu, sprzątnięcie trupów i zasypanie mogiły. Później zostali gdzieś zabrani, bo getto przestało istnieć. Na drugi dzień po morderstwie baraki były puste. Ile osób straciło życie feralnego dnia, nie wiadomo.

Kilka lat później w czasie ekshumacji, rzekomo policzono, ale też niezbyt dokładnie za względu na postępujący rozkład. Mówiono o trzydziestu, może trzydziestu kilku osobach”. Ekshumacja miała miejsce prawdopodobnie w 1949 r. Martin Pollack w książce „Skażone krajobrazy” pisze: „Kiedy piszemy o jakiejś okolicy, o jakimś krajobrazie, zawsze wydaje się niezbędne rzucenie światła na ich przeszłość. Stawia to nas przed trudnym zadaniem. Próbowujemy ustalić, co działo się w tym miejscu siedemdziesiąt, osiemdziesiąt czy też sto lat temu, nawet jeśli przyglądając się temu przelotnie, podczas beztroskiej przejażdżki w zrelaksowanym wakacyjnym nastroju, nie zauważamy niczego, co wywoływałoby w nas nieufność. Mimo to ciągle musimy sobie zadawać pytania: Czy ten krajobraz coś przed nami skrywa? Czy rzeczywiście jest taki niewinny, idylliczny, jak się pozornie wydaje? Co znajdziemy, jeśli zaczniemy tu kopać? Czy ukażą się nam wtedy zbutwiałe kości? Czy mamy je wtedy odłożyć obojętnie na bok, ponieważ rzekomo wcale nas to nie dotyczy, bo z tym, co się tu działo, nie mamy nic wspólnego? Bo było to tak dawno? Czy raczej tym bardziej powinniśmy stawić czoła historii, także wtedy, kiedy może okazać się przerażająca?”



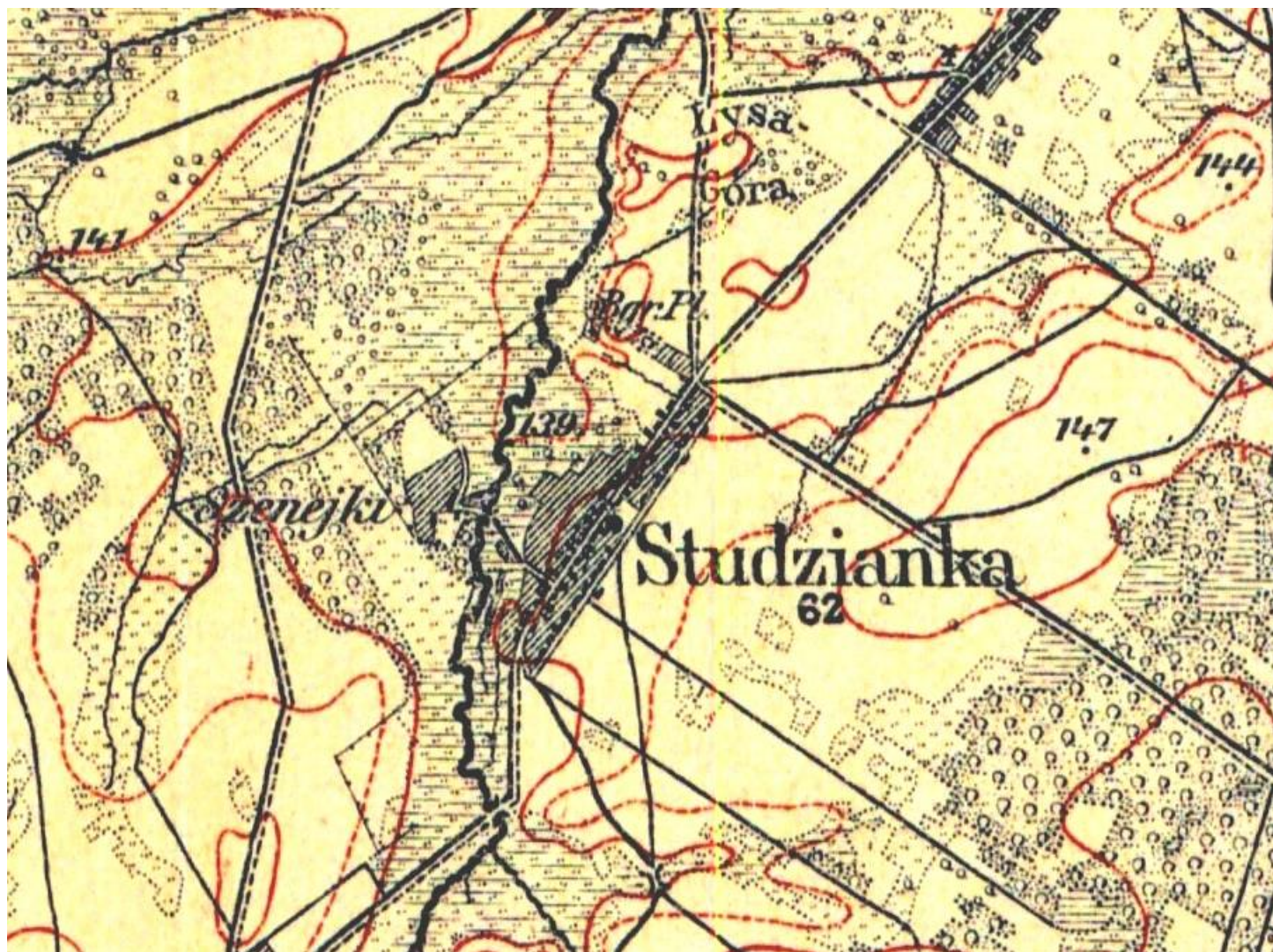
Uważam, że pomimo czasami przerażającej prawdy o pewnych miejscach, należy się nimi zajmować. Wiem, że wśród mieszkańców Studzianki, jak również gminy Łomazy, żyją jeszcze osoby, które posiadają informacje dotyczące takich miejsc. Często jednak ze względu na pewne okoliczności, strach, obojętność czy też może ostracyzm, wolą swoje tajemnice „zabrać ze sobą do grobu”. Cdn.

### **Bibliografia:**

1. „Документы Московского Архива Министерства Юстиции”, t. 1, Moskwa 1897.  
Kornowska E., „Związek Strzelecki na Podlasiu w latach 1920-1939” [w:] „Z nieznaney przeszłości Białej i Podlasia”, oprac. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 461.

2. „Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576”, wyd. J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław-Warszawa 1959, s. 22-23.  
3. Łesiów M., „Terenowe nazwy Lubelszczyzny”, Lublin 1972.  
4. Mapy: [www.wig.pl](http://www.wig.pl)  
5. Pollack M., „Skażone krajobrazy”, Wołowiec 2014, s. 54.  
6. Relacja pisemna Henryka Kożuchowskiego. Zgorzelec, 11.03.2015 r.  
7. „Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576”, red. J. Topolski i J. Wiśniewski, Wrocław-Warszawa 1959, s. 23.  
8. Wawrzyńczyk A., „Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku”, Wrocław 1951, s. 15, 277.  
Wójcicki W., „Obrazki z puszczy Białskiej (wspomnienie lat młodych)” [w:] „Polski Kalendarz Ilustrowany na rok 1865”, s. 63.

Sławomir Hordejuk



Mapa Studzianki z 1914 r.



## **IV Tatarskie Bieganie**

W ramach siódmych już spotkań z kulturą tatarską i regionalną, Urząd Gminy Łomazy i Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka zapraszają miłośników biegania oraz Nordic Walking do startu w „IV Tatarskiej Piątce”.

Zawody rozpoczną się 12 lipca 2015 r. od godz. 14.30 w Studziance (gm. Łomazy). Trasa przebiegać będzie polnymi drogami ze startem i metą przy szkole podstawowej w Studziance, gdzie do 1915 roku stał meczet. Celem zawodów jest popularyzacja biegania oraz Nordic Walkingu (NW) jako formy czynnego wypoczynku, a jednocześnie promocja walorów przyrodniczych i dziedzictwa kulturowego gminy Łomazy. Poprzez rywalizację sportową chcemy upamiętnić ponad 300 lat pobytu ludności tatarskiej w Studziance. „IV Tatarskiej Piątce” towarzyszyć będą biegi dla dzieci i młodzieży na dystansach: bieg „Skrzata” 100 m (rocznik 2009 i mł.), „Małe Nadzieje” 300 m (rocznik 2006-2008), bieg „Szkolniaka” 600 m (rocznik 2003-2005) oraz bieg „Młodzików” 1000 m (rocznik 2000-2002). W biegu głównym (5,2 km) prawo startu mają osoby, które ukończą do dnia 12 lipca 2015 roku 15 lat,

niezależnie od miejsca zamieszkania, przynależności klubowej i narodowościowej. W rywalizacji NW nie ma ograniczeń wiekowych. Zgłoszenia do biegu głównego i NW (5,28 km) oraz biegów towarzyszących przyjmowane są poprzez kartę zgłoszeniową dostępną pod regulaminem na stronie internetowej [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl) od 01.04.2015r. Opłata startowa dla biegu głównego wynosi 15 zł, a dla NW - 10 zł, którą należy wpłacić na konto Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 42, 21-532 Łomazy Bank Spółdzielczy w Łomazach: nr konta 07 8037 0008 0003 2997 2000 0010. W tytule należy wpisać: imię nazwisko zawodnika, rok urodzenia, NW lub bieg do 08.07.2015 r. Dzieci, młodzież oraz mieszkańcy gminy Łomazy są zwolnieni z odpłatności. Zgłoszenia należy wysłać pocztą tradycyjną lub elektroniczną na adres stowarzyszenia do 8 lipca 2015 r. do godz. 23:59. Zgłoszeni zawodnicy zobowiązani są do odbioru pakietu startowego najpóźniej na godzinę przed startem.

W przypadku nie wyczerpania limitu zawodników, zgłoszenia będą możliwe po 8 lipca 2015 r. wyłącznie w biurze zawodów „IV Tatarska Piątka”. Organizatorzy wyznaczają limit biegu głównego „IV Tatarska Piątka” na 150 uczestników, a NW na 50, stąd liczy się kolejność zgłoszeń. W ubiegłym roku w biegach wzięło udział blisko 150 zawodników i zawodniczek z naszego regionu, sąsiednich województw oraz zagranicy. W tym roku sklasyfikujemy m.in. najszybszych biegaczy w kategoriach wiekowych, najszybszych mieszkańców gminy Łomazy i powiatu białskiego. Wszelkie dokładne informacje zamieszczone zostały w regulaminie dostępnym na [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl). Zachęcamy wszystkich do wspólnego biegania w Studziance, gdzie przeszłość łączy się z teraźniejszością. Zadanie jest realizowane w ramach działania „IV Tatarskie bieganie”, współfinansowanego przez Urząd Gminy Łomazy.

Lukasz Węda



Start III Tatarskiej Piątki w 2014 roku

Fot. Joanna Węda



## Gminny Turniej Tenisa Stołowego Amatorów

18 stycznia 2015 r. w hali Zespołu Szkół w Łomazach odbył się Gminny Turniej Tenisa Stołowego Amatorów w kategorii kobiet i mężczyzn. Wystartowało w nim ponad 20 zawodników i zawodniczek.

Na początku odbyło się losowanie par w jakich rywalizowali zawodnicy. Następnie według drabinki grali zwycięscy pierwszej rundy między sobą, a przegrani między sobą. Gry odbywały się do 3 wygranych setów. W pierwszych parach Mateusz Olichwirowicz pokonał 3:0 Adriana Sobechowicza, Sławomir Guz wygrał 3:0 z Pawłem Bojarczukiem, Kamil Łukaszuk pokonał Łukasza Guza 3:0, a Grzegorz Miroński przegrał z Markiem Prokopiukiem 0:3.

Zacięte boje toczyły także kobiety, wśród których od początku prym wiodła Urszula Lewkowicz z Łomaz. Wśród mężczyzn kolejnych przeciwników odprawiali Kamil Łukaszuk, Marek Prokopiuk i Sławomir Guz.

Zawodnicy, którzy przegrali dwa pojedynki, odpadali. Z czasem uformowała się trójka wśród pań, które walczyły o miejsca na podium. Swoje pojedynki wygrała Urszula Lewkowicz. Warto podkreślić, że jednocześnie grała w turnieju z panami. O miejsca 2-4 rywalizację toczyły Beata Piotrowska, Monika Stasiewska oraz Jolanta Stanilewicz. Najlepszą z nich okazała się Piotrowska i to ona zajęła 2 miejsce. Trzecia lokata przypadła w udziale Monice Stasiewskiej, a na czwartej pozycji uplasowała się Jolanta Stanilewicz. Kolejne miejsca zajęły Anna Telaczyńska i Maria Kurzajewska. Panom zwycięstwa w pojedynkach nie przychodziły łatwo.

Zacięte pojedynki toczyli zwłaszcza młodzi tenisiści. Ostatecznie w stawce walczącej o miejsca znaleźli się Kamil Łukaszuk, Urszula Lewkowicz, Marek Prokopiuk i Krzysztof Sobechowicz.

O piąte miejsce pojedynk stoczyli Mateusz Olichwirowicz i Sławomir Guz, który ostatecznie wygrał. Sędzią zawodów był Ireneusz Korszeń, a organizatorami: Niwa Łomazy, Zespół Szkół w Łomazach, Urząd Gminy w Łomazach i Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka. Na zakończenie najlepsi zawodnicy otrzymali puchary i dyplomy.

**Łukasz Węda**



**Kamil Łukaszuk z pucharem za zwycięstwo w turnieju tenisa stołowego.**

**Fot. Ł.W.**

## Z Janówki w świat (cz. 5)

Kolejna, piąta już część wspomnień prof. Mieczysława Chorążego (ur. 1925 r.), wybitnego onkologa, byłego kierownika Zakładu Biologii Nowotworów Instytutu Onkologii w Gliwicach. Wspomnienia zamieszczamy m.in. ze względu na to, że mama autora pochodziła ze Studzianki.

### Gimnazjum

Decyzja co do mego dalszego kształcenia zapadła zapewne, gdy byłem w 4 lub 5 klasie szkoły podstawowej. Myślę, że była to zarówno decyzja rodziców, jak i mego najstarszego brata Janka. (...) Myślę, że mnie samego bardzo interesował świat poza Janówką i Piszczacem. Z wielkim napięciem i podnieceniem pojechałem z Ojcem na egzamin do Białej, ale egzamin poszedł mi dość dobrze. Tak więc gdzieś na początku lipca 1938 roku zostałem uczniem I klasy Państwowego Gimnazjum i Liceum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. W tej samej szkole, w której w 1927 roku Janek zdał maturę. (...)

Po wspaniałych i chyba ostatnich beztrudnych wakacjach w Janówce zostałem zawieziony do Białej parokonnym wozem wraz z osobistymi rzeczami i zakupionymi wcześniej podręcznikami. Na moją stację Rodzice wybrali rodzinę pana sierżanta (chyba nawet starszego sierżanta) Poznania, zawodowego wojskowego w 34. Pułku Piechoty w Białej. Bezdzietni państwo Poznaniowi bywali u nas w Janówce na wakacjach, stąd zapewne łatwo ugodzili się z moimi rodzicami co do mego mieszkania i kosztów. W tym czasie koszta często liczono w produktach spożywczych. Tak więc na wozie znalazły się worki z mąką, kaszą, połcie boczku, słoniny, wędzone mięso, kartofle i jarzyny, a także, co pamiętam dokładnie, smolne, suche szczapy sosnowe potrzebne do rozpalania w piecu. (...) Jeszcze w czasie wakacji został zakupiony w Białej mój gimnazjalny mundur, granatowy z niebieskimi wypustkami, i czapka z niebieskim otokiem. Kolor niebieski odróżniał gimnazjalistów od licealistów, chełpiących się

wypustkami czerwonymi. Zaczęły się mozolne szkolne dni. Trzeba było szybko przystosować się do ciężkiej pracy i nauki oraz nowego otoczenia i nowej dyscypliny. Wszystko to było odmienne od moich doświadczeń w szkole powszechnej w Piszczacu. Ku mojej rozpaczce na początku nie wszystko szło gładko. Najwięcej kłopotów sprawiała mi łacina. (...) Inne przedmioty nie sprawiały mi większych trudności. Bardzo interesująca była biologia, zwłaszcza gabinet biologiczny. Bo muszę przyznać, że gimnazjum posiadało dużo pomocy naukowych, a te gromadzone były tematycznie w gabinety. (...) Wszystkie te cenne urządzenia zdewastował okupant.

Wkrótce życie szkolne zaczęło nas wszystkich wciągać, minęło onieśmienie i uczucie wyobcowania, tak często doznawane przez dzieci wiejskie uczące się w mieście. Szkoła dzięki wytrwałej pracy pedagogów stała się naszym drugim domem. (...) Wychowawców mieliśmy wspaniałych. Niestety zatarły się w pamięci ich nazwiska.

Jesień 1938 roku minęła pod znakiem intensywnej pracy. Mój wysiłek nie ograniczał się jedynie do pracy w szkole i odrabiania lekcji. Okazało się, że moi sympatyczni gospodarze nałożyli na mnie szereg dodatkowych obowiązków. (...) Do pracy byłem przyzwyczajony, gdyż na wsi dzieci od wczesnych lat życia były wciągane do różnych, często ciężkich robót. Znosiłem swoje brzemię z pokorą, choć zimą ciężko było wstać po piątej, aby zacząć palenie w piecach i ogrzać mieszkanie, zanim wstaną moi gospodarze. (...)

Moim utrapieniem była nie tyle praca, ile pewne restrykcje co do dysponowania wolnym czasem po

Wprawdzie tego czasu nie pozostawało zbyt wiele, ale gdy z podwórka dobiegały głosy bawiących się starszaków, ja musiałem pozostawać w domu, gdyż pani Poznaniowa obawiała się (a może spełniała też prośbę moich rodziców), abym nie popadł w złe towarzystwo. Zostawałem w domu i dużo czytałem historycznych i przygodowych książek, a także obowiązkowej lektury, oraz oglądałem zbiory ilustrowanych tygodników pana Poznańskiego. Gorzej było gdy moja gospodyni wychodziła do miasta, bo musiałem wówczas zostać w mieszkaniu zamkniętym na klucz. (...) Na święta Bożego Narodzenia Ojciec zabrał mnie do Janówki. Dojechaliśmy pociągiem do stacji w Chotyłowiu, skąd przeszło siedem kilometrów szliśmy w kopnym, miejscami sięgającym ponad kolana, śniegu. Święta były nieco smutne, bo Janek mający już własną rodzinę nie przyjechał na wieś. Znowu powrót do szkoły, znowu nauka. Nauczyciele byli przyjaźni, chociaż na swój sposób surowi. Na lekcję nie można było się spóźnić. Nie wolno było chodzić do kona na filmy niedozwolone dla młodzieży. (...) Myślę, że dużym błędem współczesnego systemu wychowawczego jest to, że tak mało uczy się młodzieży dyscypliny, posłuszeństwa i przestrzegania przepisów. (...) Poza oficjalnymi imprezami przebywanie w nocy w mieście było młodzieży szkolnej i gimnazjalnej kategoriycznie zabronione.



Porządku tego pilnowały trójki rodzicielskie i policja. Niestosowne zachowanie młodzieży spotykało się z reprimendą starszych. Uczniowie gimnazjum i liceum wnosili pewien sztyk i styl zachowania się w kinie i na ulicy, bo przecież reprezentowali swoją szkołę. Byliśmy dumni ze szkoły, a to zobowiązywało. Kiedyś mój brat Czesław z dumą przedstawił mnie jako gimnazjalistę panu nauczycielowi z Wyczółek, którego spotkaliśmy na rynku w Białej.

W marcu 1939 roku, gdy byłem sam na stacji, zamkniętej jak zwykle na klucz, rozległ się dzwonek, podszedłem do drzwi i zapytałem: „kto tam?”. Usłyszałem głos mojej Matki: „otwórz, to ja, mama”. Wyjaśniłem, że mieszkanie jest zamknięte, a pani Poznaniowa wyszła do miasta. Usłyszałem płacz Matki za drzwiami i sam byłem bliski płaczu. Wreszcie moja gospodyni wróciła z miasta. Tylko na razie nie było gdzie się podziać. Poszliśmy więc na piechotę do odległej o przeszło 20 kilometrów Janówki.

(...). Powiadomiony o wyprowadzce ze stacji Janek załatwił mi (chyba drogą telefoniczną) miejsce w bursie prowadzonej przez gimnazjum, położonej tuż przy szkole.

Po kilku dniach byłem już w nowym mieszkaniu. Miejsca w bursie było niewiele: wspólna sala sypialna, wspólne miejsce do nauki, jadalnia. (...)

Od początku roku szkolnego mieliśmy zajęcia w drużynie harcerskiej, a także różne obowiązkowe ćwiczenia prowadzone przez instruktorów: jak zachować się w czasie ataku gazowego, jak nieść pomoc rannym. (...) O możliwości wybuchu wojny mówiło się coraz częściej. Prowadzono intensywne szkolenia ludności w zakresie samoobrony; cywilni i wojskowi instruktorzy uczyli, jak za pomocą papierowych pasków naklejonych na szkło zabezpieczyć szyby okien przed podmuchem bomb, jak chronić się przed bombami w rowach przeciwlotniczych, jak posługiwać się maską przeciwgazową i jak zachowywać się wobec nieprzyjaciela. (...)

Chyba w kwietniu harcerze zaczęli pełnić warty nocne przy różnych obiektach, takich jak stacja kolejowa i mosty na Krznie (drogowej i kolejki wąskotorowej). (...) Trwało zbieranie funduszy na dobrojenie armii. Ludzie przekazywali nie tylko pieniądze, ale także kosztowności. Zebrane fundusze pozwalały zakupywać karabiny maszynowe, działa i inne wyposażenie dla wojska. Poniesioną patriotyczną atmosferą przekazałem na potrzeby armii swoje uciulane na książeczce oszczędnościowej PKO 10 złotych. (...) W święto 3 Maja odbył się pochód przed władzami powiatu. Gimnazja i licea żeńskie i męskie prezentowały się wspaniale.

Nasze mundurki i krok marszowy wyćwiczone na zajęciach wychowania fizycznego i zbiórka harcerskich sprawiły duże wrażenie i spotkały się z powszechną aprobatą. W maju napięcie nieco opadło i sytuacja trochę się uspokoiła (...). Stale mieliśmy coraz intensywniejsze zajęcia harcerskie. Tak nadeszły wakacje.

Zaopatrzone w świadectwo z dobrymi stopniami i promocję do klasy drugiej powróciłem do Janówki. Te wakacje nie były takie jak poprzednie – beztrudne i radosne. Jak zwykle pomagałem przy żniwach i w innych zajęciach gospodarskich. Ale tak jak nad całym krajem, tak i nad Janówką unosiła się groza nadciągającej wojny. Listonosz przywoził gazety. Artykuły w gazetach i wiadomości wysłuchane w radiu, budziły nieokreślone obawy. W sierpniu w ogródku pod gęstym krzakiem wielkiej leszczyny i w cieniu wiekowego świerku, a zgodnie z zaleceniem władz, wykopaliśmy kilka metrów głębokiego rowu – schronu przed bombami lotniczymi. Cdn.

Mieczysław Chorąży  
(Gliwice)



Gimnazjum

Męskie im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Okres międzywojenny. Fot. [www.fotopolska.eu](http://www.fotopolska.eu)

## „Solidarność” Rolników Indywidualnych w woj. białkopodlaskim w latach 1980 – 1989 (cz. 2)

Zastanawialiśmy się, co dalej? Na zebraniu był także przedstawiciel sąsiedniej gminy Komarówka – Henryk Gmitruczuk z Walinny. „Solidarność RI” była tam już w stadium organizacyjnym. Dochodziły też słuchy, że i w gminie Wołyni chłopcy się skrzykują. Mielibyśmy więc trzy gminy zorganizowane, a więc, niezbędną liczbę podstawowych struktur dla powołania Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego. Zdecydowaliśmy, że będziemy mieć ich co najmniej pięć. Trzeba było ruszyć w teren. Kolejne zebrania obsługiwałem w Sławatyczach (przewodniczący – Mieczysław Chyz), Dubicy (przewodnicząca Komitetu w Wisznicach – Helena Osypiuk), Tuścu (przewodniczący Komitetu w Międzyrzeczu – Stanisław Barczuk), Sławacinku Starym (liderzy gm. Biała Podlaska – Krzysztof Wróbel i p. Kojar). Ponadto odbyłem wyjazdy do gmin Hanna i Olszanka. Również i tam powołane zostały Komitety Założycielskie. Okoliczności zwołania zjazdu wojewódzkiego trochę się zatarły w mojej pamięci. Najprawdopodobniej odbył się on w lutym 1981 r., w sali Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Białej Podlaskiej (ul. Brzeska), gdzie swoje biuro miała białka „Solidarność” prawnicza. Powołano wówczas Wojewódzki Komitet Założycielski z zarządem w składzie: Mieczysław Trochimiuk (przewodniczący), Mieczysław Chyz ze Sławatycz (wiceprzewodniczący) oraz Helena Osypiuk z Dubicy (gm. Wisznice), Tadeusz Gadamski z Wołynia, Henryk Gmitruczuk z Walinny (gm. Komarówka Podlaska), Stanisław Barczuk z Tuśca (gm. Międzyrzec

Podlaski), p. Ruszczyński z gm. Sosnówka. Uchwalony na zjeździe plan działania był prosty: 1. Zorganizować ciągłą pracę Zarządu i uruchomić biuro związkowe. 2. Powołać struktury związkowe w pozostałych gminach województwa. 3. Rozpocząć działalność statutową. Z biurem kłopotów nie było, gdyż białka „Solidarność” odstąpiła nam jeden z pokoi w Instytucie Mechaniki Precyzyjnej. Poza tym, mogliśmy tam również korzystać z sali konferencyjnej. Dowoziłem w tym czasie swoje dzieci do szkoły w Białej Podlaskiej, to i w biurze bywałem codziennie. Z czasem zatrudniliśmy na pełnym etacie sekretarkę - p. Olesiejuk, która oprócz prac dokumentacyjnych prowadziła także księgowość, oraz dwóch radców prawnych - Mariana Dudę i Zbigniewa Perzynę. Udzielali oni bezpłatnych porad prawnych dla zainteresowanych, brali też udział w poczynaniach interwencyjnych Związku. Z funduszami na utrzymanie biura nie było większych kłopotów. Szczególny nacisk kładliśmy na to, by przynależność do Związku nie ograniczała się wyłącznie do złożonej na papierze deklaracji, ale żeby poświadczana ona była systematycznymi wpłatami składek członkowskich. Zdało to egzamin. Mieliliśmy około 700 deklaracji członkowskich, tak więc środków na prowadzenie działalności wystarczyło. Byliśmy w tym względzie samodzielni. Ani jedna złotówka nie wpłynęła do kasy naszego Związku z zewnątrz. Wszystko było skrupulatnie rozliczane, tak po stronie „ma”, jak i „winien”. W przypadku jakiegś kontroli ze strony władz byliśmy autentycznie w porządku. Tworzenie struktur gminnych przebiegało niejako dwutorowo. Zdarzało się, że były to inicjatywy

oddolne, jak np. w gminie Jabłoń. Wcześniej do naszego biura wpłynęło od nich zapotrzebowanie na obsłużenie zebrania organizacyjnego. Byłem tam.

Wszystko poszło według schematu: ogólna informacja o sytuacji w kraju, o stanie organizacyjnym Związku RI, o jego celach strategicznych oraz zadaniach bieżących. Następnie rozmowa o tym jak jest i jak powinno być. Na końcu wypełniano deklaracje członkowskie oraz przeprowadzano wybory do zarządu gminnego. Spośród ok. 40. uczestników do Związku wstąpiło ponad dwadzieścia osób. Przewodniczącym został bodajże p. Prystupa z Paszenek. Odmienne rzecz się miała w Kąkolewnicy k. Radzyna Podlaskiego. Zebranie organizacyjne zwołane zostało tam przez Wojewódzki Komitet Założycielski Rolników Indywidualnych. Miało to miejsce w niedzielę, po sumie, w sali domu kultury (możliwe, że była to remiza strażacka). Przybyło ok. 150-200 osób. Po zakończeniu wiecu (taki charakter miało to zebranie) pozostało kilkunastu chętnych rolników, którzy utworzyli Związek Gminny (wybrano też zarząd).

W Leśnej Podlaskiej skorzystałem z uprzejmości o. Rakoczego, przeora tutejszego Klasztoru o. Paulinów, który podczas niedzielnej mszy poinformował wiernych o mającym się odbyć zebraniu organizacyjnym Związku RI. Zjawilo się kilkanaście osób, wystarczająco dużo, aby wybrać Zarząd Gminy. W 1981 r. mieliśmy już zorganizowanych kilkanaście gmin. Z tego co pamiętam, zarządy gminne miały: Łomazy, Komarówka, Wołyni, Sławatycze, Wisznice, Międzyrzec Podlaski, Radzyń Podlaski, Jabłoń, Olszanka, Leśna Podlaska, Janów Podlaski,



Kodeń, Piszczac, Biała Podlaska, Hanna, Sosnówka.

Działalność statutową prowadziliśmy jawnie, co przynajmniej w jakimś stopniu czyniło bezprzedmiotową inwigilację ze strony Służby Bezpieczeństwa. Finansowanie naszej działalności pokrywane było wyłącznie ze składek członkowskich.

Koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zadaniach i celach statutowych, to znaczy obronie interesów wsi i rolników. Unikaliśmy spektakularnych działań politycznych, mających posmak obalania ustroju realnego socjalizmu.

Włączaliśmy się w ogólnopolskie akcje związkowe, m.in. bojkot płacenia podatków, udział w strajkach, konferencje i spotkania regionalne. Jak już wspomniałem, dzięki systematycznym wpływom z rzetelnego płacenia składek członkowskich biuro pracowało bez zakłóceń. Rady prawni służyli poradą prawną, a w razie potrzeby

Członkowie Zarządu, a także inni działacze związkowi, pracowali społecznie - bez jakichkolwiek diet, rozliczeń, delegacji. Żadnych apanaży z tej pracy nie było. Oprócz interwencji w sprawach rolników indywidualnych zdarzały się również interwencje grubszego kalibru.

Pamiętam dwie takie sprawy dotyczące większej grupy rolników. Pierwsza wynikła z tego, że w naszym biurze pojawiło się kilku rolników ze wsi Ortel Królewski, protestujących przeciw niesprawiedliwemu przeprowadzeniu na ich terenie scalenia (komasacji). Ustaliłem wówczas z nimi termin ogólnego zebrania w Ortelu. Odbyło się ono w jednej z sal czteroklasowej Szkoły Podstawowej. Przybyło około 20 rolników. W konkluzji narady zobowiązałem się w imieniu NSZZ RI „S” do spowodowania powtórnego i sprawiedliwego przeprowadzenia prac scaleniowych. Sprawa nabrała biegu. Uzgodniliśmy z władzami wojewódzkimi powtórna komasację. Z ramienia WKZ w komasacji uczestniczył radca Marian Duda.

Trzymał on rękę na pulsie, aby nie było jakichkolwiek machlojek. Po 2-3 tygodniach sprawa została zakończona. Na ogólnym zebraniu rolnicy złożyli podpisy na protokołach scaleniowych. Wszystko poszło w zgodzie, bez żadnych protestów i jakichkolwiek zaskarżeń. Pełny sukces i satysfakcja. Czekałem teraz na realizację obietnicy ortelskich chłopów, założenia wiejskiego koła „Solidarności RI”. Istotnie, po kilku dniach kilku z nich zjawilo się w naszym biurze. Wszczęli jednak rwetes, podkreślając, że komasacja był zła i niesprawiedliwa. Zapytałem: - Podpisaliście? - Podpisaliśmy, ale... Nie ma żadnego „ale” - mówię. - Klamka zapadła, a ponadto obiecuję wam, że żadnej interwencji w waszej sprawie już nie będzie. Solidarność rolnicza nie zakorzeniła się w Ortelu. Druga sprawa dotyczyła kilkunastu rolników z gminy Wisznice. Otóż, groziło im bankructwo z powodu obłożenia przez „skarbówkę” domiarem podatkowym. Sprawa miała się tak. Bardzo opłacalna była wówczas kontraktacja „bekoniaków”, tuczników o wadze 80-90 kg. Polski bekon na angielskie stoły! „Bekoniaki” mogły pochodzić z własnego chowu, ale także być zakupione. Obowiązywał jednak przepis, że nabyta na rynku sztuka nie mogła być tuczona krócej niż trzy miesiące. W przypadku skrócenia tego okresu całą transakcję kupna-sprzedaży traktowano jako działalności pozarolniczą (handlową) lub wręcz spekulacyjną. Władze dopatrzyły się, że rolnicy z Wisznic nie dotrzymują trzy miesięcznego okresu dotuczania i zajmują się obrotem handlowym, sprzedając świnie po 1-2 miesiącach dokarmiania.



Wiec przedwyborczy w Piszczacu. Przemawia Mieczysław Trochimiuk.  
Fot. Lech Ścibor-Rylski, 1989 r.

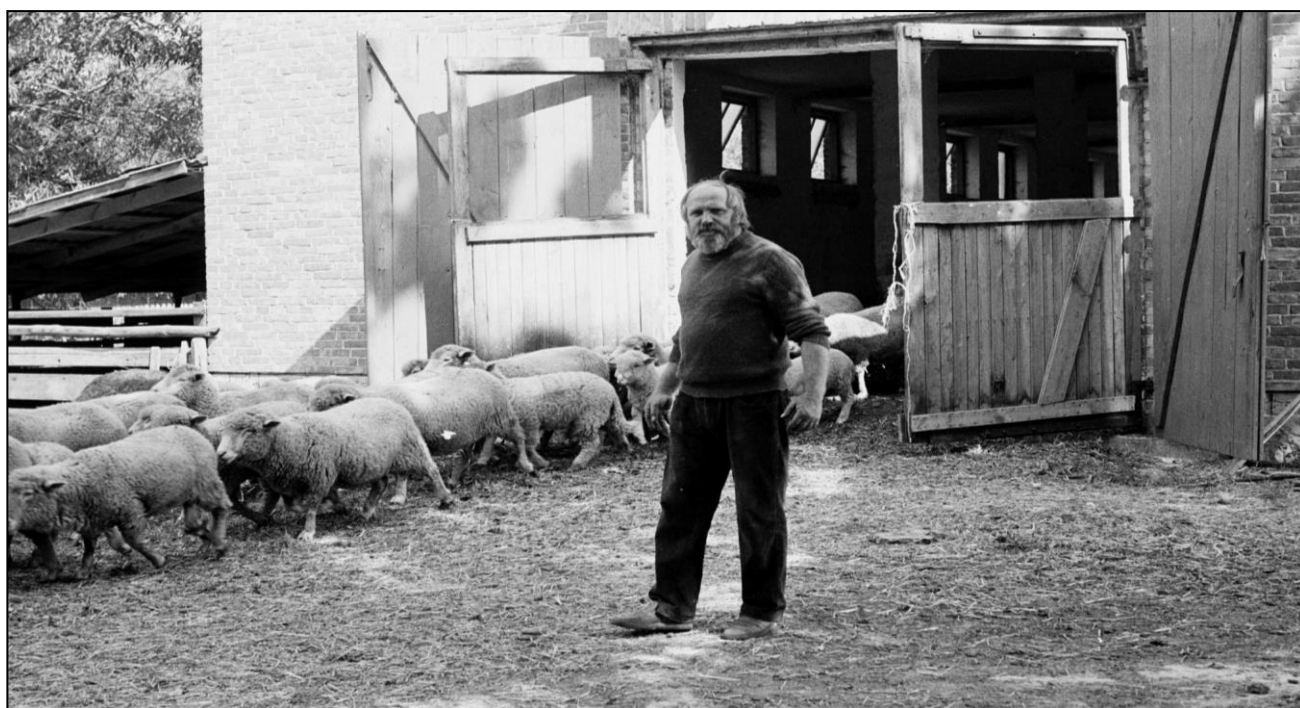
Sprawa była trudna. Faktycznie, łamanie granicy 3 miesiące było nagminne, naruszano więc obowiązujące wówczas prawo. Takie właśnie stanowisko prezentowały władze województwa. Trzeba było działać roztropnie, dyplomatycznie. Argumentowałem, że jeśli dojdzie do egzekucji należności od objętych postępowaniem rolników, może dojść w Wisznicach do niepokojów, a nawet protestów. Byłoby to poważnym obciążeniem politycznym dla władz administracyjno-partyjnych województwa białkopodlaskiego. Z drugiej strony, my, jako „Solidarność”, chcemy tego czy też nie, powinniśmy stanąć po stronie rolników z Wisznic i wesprzeć ich organizacyjnie, zaangażować w to wszystkie struktury związkowe województwa, nie wykluczając nawet zwrócenia się o wsparcie do centrali krajowej. A tego nie chcieliśmy. A zresztą, sprawa nie była jednoznaczna, jeśli rozpatrywać ją nie według litery prawa, lecz zdrowego rozsądku.

Przekonywałem, że lepiej rozstrzygnąć konflikt w negocjacjach, niż siłowo. Do udziału w negocjacjach włączyły się władze wojewódzkie: wojewoda Pielą (ZSL), wicewojewoda Wiesław Obrzański (PZPR) oraz kilku urzędników z Urzędu Wojewódzkiego. Z naszej strony uczestniczyli: Mieczysław Trochimiuk (przewodniczący) oraz członkowie Zarządu (w tym Helena Osypisk - osobiście zainteresowana). Moja argumentacja była następująca: „Ci represjonowani rolnicy powinni być raczej nagrodzeni za umiejętność intensywnego tuczu”. Pokazywałem to na przykładzie przyrostów dziennych wagi zwierząt, tuczonych intensywnie i ekstensywnie. Tucz intensywny nie wymaga okresu 3 miesięcy, może być krótszy. Z drugiej strony, zwracałem uwagę na marnotrawstwo w tej dziedzinie w gospodarstwach Kółek Rolniczych, co kilkakrotnie pokazywano wówczas w państwowej telewizji (padłe z niedokarmienia zwierzęta). Karanie rolników byłoby w tej sytuacji szkodliwe społecznie i wysoce nieetyczne.

W wyniku rzeczowej dyskusji sprawa została rozstrzygnięta po naszej myśli. Decyzją wojewody domiar podatkowy umorzono. Był to ewidentny sukces, obliczony także na zwiększenie popularności Związku w regionie oraz poszerzenie jego szeregów. Podejmowane były także różnorodne akcje przez związkowe organizacje gminne, m.in. w Łomazach.

Nastał czas strajków, m.in. na Śląsku. W całej Polsce organizowana była pomoc dla strajkujących górników. W Łomazach z inicjatywy Zdzisława Kozysy i Stanisława Hryniewicza rozpoczęto powszechną zbiórkę kartek żywnościowych. Akcja była udana. Na Śląsk wysłaliśmy znaczną liczbę kartek. Przesyłka dotarła, bowiem łomaska organizacja związkowa otrzymała od adresatów serdeczne podziękowania. Cdn...

Mieczysław Trochimiuk  
(Bielany)



Mieczysław Trochimiuk jako hodowca owiec. Bielany, 1989 r.

Fot. Lech Ścibor-Rylski



Znajdź 10 różnic





Stefan Wrzosek

### Zielawa

Zielawo rzeko świata  
 mojego dzieciństwa serce  
 huczące jak wodospad  
 Zielawo wodo zielona  
 ryby pełna  
 raki czerwone jak mak  
 odwracały brzuchy do góry  
 zdziwione gorącym  
 nie do wytrzymania  
 Zielawo rzeko dobra czysta  
 brzegi twe szerokie  
 nie przerzucisz kamieniem  
 na nich wszelakie ziele  
 palki brązowe meczety  
 Zielawo dolino szumiąca  
 mych snów niewinnych źródło  
 obietnico świata  
 rozciągająca się dalej  
 smak twój czuję  
 na języku do dzisiaj  
 jak go wyrazić  
 tajemnica istnienia  
 pod ciemnozielonym lustrem  
 wystarczy włożyć rękę  
 Zielawo rzeko mądra  
 gdzie podział się złoty pył śmiech  
 odszedł świat  
 woda mętna jak serce  
 tamto źródło  
 nie wiem gdzie

**Stefan Wrzosek**, ur. 1959 r. Łomazy. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktor nauk humanistycznych. W latach 1996-2003 adiunkt w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Obecnie mieszka w Białej Podlaskiej, gdzie jest nauczycielem języka polskiego w I LO im. J. I. Kraszewskiego. Autor książki „Świat historii Stanisława Wyspiańskiego”, Warszawa 1999.

Facet przyjechał do sanatorium.  
 Spaceruje sobie po parku  
 uzdrowskim, widzi siedzącą na  
 ławce kuracjuszkę, podchodzi do niej  
 i pyta:

- Przepraszam panią, ja dopiero  
 przyjechałem, jestem pierwszy raz w  
 sanatorium. Niech pani powie, jak tutaj  
 karmią?

- Da pan chleba, to powiem.

\* \* \*

- Obudź się! No, słyszysz? Obudź się!  
 - w środku nocy żona budzi męża.  
 - Co się stało kochanie?  
 - Nic się nie stało. Po prostu nie mogę  
 zrozumieć, jak ty możesz spokojnie  
 spać, mając tak niską pensję?!

\* \* \*

Przychodzi pacjentka do lekarza:

- Panie doktorze, kiepsko się czuję,  
 pewnie to grypa.

Lekarz ją zbadał i mówi:

- Taaa, grypa, ósmy tydzień.

\* \* \*

Mówi gospodyni do gospodarza:

- Popatrz, mężu, ta kura jest smutna.

Może by ją tak wziąć na rosół, co?

- Sądzisz, że to ją rozweseli?

\* \* \*

Potrącony przechodzień wrzeszczy na  
 kierowcę:

- Czy pani jest ślepa?!

- No wie pan, przecież trafiłam  
 w pana!

\* \* \*

- Jak nazywa się zwierzę na 2 litery?

- Qń

Przychodzi facet do domu  
 i na stole zauważył,  
 pozostawioną mu przez  
 żonę kartkę:

„W lodówce stoi puszka.  
 Nie mam pojęcia, co tam  
 jest, ale zjedz to z czymś,  
 bo się zepsuje”.

\* \* \*

Kumpel do kumpla:

- Chciałbyś się nagle  
 obudzić w przyszłości?

- No... tak.

- To masz, przyniosłem  
 trzy litry.

\* \* \*

- Biegasz z rana?

- Tak, głównie po  
 mieszkaniu, krzycząc:  
 „Znowu zasnę!”

\* \* \*

- Jakie zdolności są  
 najbardziej cenione  
 u mężczyzn?

- Zdolności kredytowe...

\* \* \*

Przepis na spokój w Polsce:

1. Poczekaj aż rolnicy  
 wyjadą do Warszawy na  
 protest.
2. Zablokuj drogi wokół  
 stolicy.
3. Rolnicy nie mają jak  
 wrócić.
4. Warszawiacy nie mają  
 jak wyjechać.
5. ŚWIĘTY SPOKÓJ  
 W CAŁYM KRAJU

## STOPKA REDAKCYJNA

### Kwartalnik redagują:

Sławomir Hordejuk  
 Łukasz Węda

### Współpraca:

Anita Kukawska, Magdalena Us,  
 Joanna Węda

Skład graficzny: Łukasz Węda  
 Nakład: 1000 egz.

### Wydawca

Stowarzyszenie Rozwoju  
 Miejscowości Studzianka

e-mail:  
 stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Studzianka 42, 21-532 Łomazy  
 Tel. kom.501-266-672  
 www.studzianka.pl